

nr 3

GRUDZIEŃ
1989

Gazeta Wiejska

MIESIĘCZNIK OKRĘGU LUBELSKIEGO KPN POŚWIĘCONY SPRAWOM WSI

KOMUNIKAT

Mafia komunistyczna wniosła akt oskarżenia przeciwko Bonifacemu Kołodziejczykowi, przywódcy strajków chłopskich w Piaskach Szlacheckich, w związku z ujawnieniem przez niego na sesji Rady Narodowej afery łapówkarskiej, w którą zamieszani są członkowie egzekutywy partyjnej z gminy Gorzków.

Rozprawa odbędzie się w Sądzie w Żemościu, ul. Akademicka 1, w czwartek 30 listopada 1989 roku o godz. 11.30. Zainteresowanych prosimy o przybycie.

Konfederacja Polski Niepodległej

ZANIM BĘDĄ WOLNE WYBORY

W półtora miesiąca po złożeniu podań o odwołanie wszelkich przedmiotowych praw terminów rozpatrywania wniosków - Konfederacja Polski Niepodległej zdecydowała się na wyrażenie swej opinii o postępowaniu władz państwowych w sprawie odwołania się do pomocy siły. W tym celu objętych akcją miast przywrócić to porządek i spokój. Dlaczego?

Wielką odpowiedzią na to pytanie dał by mógł Prezydent miast, przedstawiciele władz miejskich, do których kierowane były podania o przywrócenie naszej organizacji tożsamość przeznaczonych na biura. Ci zaś nie potrafili do wyjaśnienia prawdziwych motywów swoich działań, ani w sposób nie respektowania praw przysługujących obywatelom, a które to prawa w cywilizowanych krajach opierają się na prawach demokratycznych.

W tym kontekście wypowiedzi poetyki do niedawna opozycyjnych, nasuwać niedawnych sojuszników w walce o wolność polityczną, najjaśniejsze znaczenie. Często bowiem na nich odpowiedzialność za prawdę o przysługujących nam prawach, przyczynach ich nieszanowania przez władze i stosunek strony KPN do sprawy poddawanej ocenie Niepodległości Polski.

Wypowiedź Ministra ds. kontaktów z partiami politycznymi Aleksandra Halla na temat działalności budynków państwowych przez KPN wywołała się być niepokojem przez inne kryteria, niż powyższe. Interesujmy

podbudowane zostały przez potęgę - nie "samowolnych" działań KPN i sugestie, że były one sprzeczne z dążeniami społeczeństwa; interesy nasze - potrzebne posiadania niewielkiej ilości lokali - zostały potraktowane jako zło konieczne i zostały spełnione; interesy Rządu Mazowieckiego ... O tych ostatnich możemy się wypowiedzieć tylko w formie przypuszczeń. Brzydki sugeruje one obraz: wypowiedź Halla osłaniania premiera przed batem komunistów (wszak Rząd ustąpił dopiero pod naciskiem siły), przed krytyką środowisk niezależnych (wszak Rząd spełnił żądania opozycji i to sprytnie - bez brania odpowiedzialności) i przed przyszłymi podjętymi akcjami ze strony Konfederacji ("Żeby mi to było ostatni raz" - to przesłanie ministra Halla wobec KPN.)

Nie będziemy atakować Ministra Halla. Jest on niezależny w 35% i w tyłu procentach są słuszne jego wypowiedzi.

Zanim będą wolne wybory i znieśliśmy skład Sejmu głosując na własnych kandydatów, zdajmy sprawę z jasnego faktu dotyczącego ograniczeń, które przyjął na siebie Obywatelski Klub Parlamentarny. Jest nim obecność Premiera Jacek Mazowieckiego na bankiecie z okazji Rewolucji Październikowej. Polityka? Tak, ale inne niż nasze jej rozumienie. Nie podporządkowana moralności.

Marek Miszczyk

SKUP ŻYWCA

W ŚLEPEJ ULICZCE

Takzwane urynkwienie gospodarki żywnościowej wprowadzone przez rząd premiera Rakowskiego w momencie przekazywania władzy, można porównać do podosłania domu przez wyprawiającego się lokatora w chwili jego zasiedlenia przez nowego właściciela. Wszakże, mówiąc, że dom jest paliwo, nikt nie ośmielił się podpałić.

Pozwolenie państwowe monopolistom wszechwładnie kontrolującym rynek, na ustalanie cen środków produkcji oraz skupu produktów rolnych bez żadnych ograniczeń, doprowadziło do niebezpiecznej sytuacji. Brak fundów na poprawę rozumiejących problematykę rolną a nawet antychłopskie poglądy niektórych ministrów w rządzie premiera Mazowieckiego mogą doprowadzić do katastrofy.

Klasykizm przykładem jest sytuacja jaka wytworzyła się na rynku mięsnym. Zastany Mięśne w początkowej fazie urynkwienia podniosły ceny skupu żywca co zwiększyło zainteresowanie rolników hodowlą. Jednocześnie niewspółmierne do tych podwyżek wywindowano ceny mięsa i jego przetworów do pułapu przekraczającego możliwości nabywcze ludności. W życiu spadło o połowę. Powinno być zlikwidowane zostały koszty z Budżetu Państwa. Zakłady Mięsne zrezygnowały z prowadzenia zapasów, gdyż związane jest to z dodatkowymi kosztami znacznymi. W dodatku mięso mrożone charakteryzuje się gorszą jakością niż świeże. Zakłady są na własnym rachunku więc nie szukają oszczędności. Banki ograniczyły kredyty i podniosły oprocentowanie do 60% co dodatkowo uniemożliwia prowadzenie rolników. Według informacji przekazanych od Dyrektora

Ciąg dalszy na str. 4

POWSTANIE LISTOPADOWE - 1830 - 1831

Jeszcze tożak pisał, że powstanie listopadowe było historycznie nieuniknione, taka była dziejowa kolej rzeczy, jego wybuch był logiczną konsekwencją polityki prowadzonej przez Rosjan wobec społeczeństwa Królestwa Polskiego w I połowie XIX w. Brutalne rządy W.Ks.Kons-

INFORMACJE

1 listopada w Fajszawicach i Krzeczowie załhegurowały swoją działalność Uniwersytety Ludowe. Ich zadaniem ma być przybliżenie rolnikom najnowszych osiągnięć nauk w dziedzinie agro- i zootechniki oraz w innych dziedzinach. Z podobnymi inicjatywami zamierzają wystąpić inne wsie.

11 listopada w całym kraju miały miejsce obchody 71 rocznicy odzyskania niepodległości. W wielu miastach organizatorem uroczystości była Konfederacja Polski Niepodległej. Tak było m.in. w Lublinie i w Puławach. (o Lublinie piszemy na str. 2).

11 listopada obradował w Warszawie II Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. Prezesem PSL został były komendant Batalionów Chłopskich Gen. Franciszek Kamiński. Przewodniczącą Rady Naczelnej PSL wybrano Hannę Chorążynę.

15 listopada rolnicy zablokowali ciężkim sprzętem drogi dojazdowe do Sejra (woj. suwalskie) w tym trasę tranzytową prowadzącą do ZSRR. W ten sposób chcieli oni zaprotestować przeciwko obniżaniu cen skupu żywności i mleka. Rolnicy żądali podniesienia cen skupu mleka do 650 zł za litr zamiast proponowanej przez spółdzielnię ceny 300 zł, a żywności w klasie I do 3500 zł za kg. zamiast 1100 zł. Domagali się ponadto rozwiązania Rady Nadzorczej Spółdzielni Mleczarskiej w Sejnach. Następne go dnia podpisane zostało porozumienie pomiędzy Radą Wojewódzką NSZZ "Solidarność" a dyrekcją zakładów mięsnych w Elku. Akcja zakończyła się częściowym sukcesem rolników.

W dniach 23-27 listopada premier rządu PRL Tadeusz Mazowiecki przebywał w ZSRR. Niestety, wobec naszym oczekiwaniom, premier oświadczył, że Polacy "nadal będąc wywiązując się ze swoich zobowiązań sojuszników" i popierając członkiem Układu Warszawskiego i ROPC. Na pytanie jedno go z dziennikarzy obecnych na konferencji prasowej w Moskwie o przywrócenie Rosji sowieckich w Polsce odpisał, że go to nie interesuje (?).

tego, system policyjny i stale zewężająca się sfera wolności obywatelskich musiała doprowadzić do społecznej eksplozji.

Gdyby powstanie zakończyło się sukcesem strony polskiej i w rezultacie odzyskaniem niepodległości, historycy pisaliby zapewne, że zwycięstwo powstańców było taką samą dziejową koniecznością i logiczną konsekwencją proporcji sił i środków będących w dyspozycji walczących stron oraz ogólnej sytuacji polityczno-społecznej w tej części kontynentu.

Dlaczego tak się jednak nie stało? Dlaczego wybuch powstania spowodował jedynie represje, całkowite zlikwidowanie autonomii Królestwa Polskiego i wymazanie państwa polskiego z map Europy na lat z górą osiemdziesiąt?

Powstanie rozpoczęło się w Warszawie 29 listopada 1830 r. o ósmym wieczorem. Grupie podchorążych piechoty z Piotrem Wysockim na czele udało się opanować Arsenał. Wkrótce cała stolica była już w rękach spiskowców i uzbrojonej ludności cywilnej.

Niestety nie powiodł się zamach na W.Ks.Konstantego, który na czele wiernych mu oddziałów wycofał się z Warszawy. Powstańcy (niżej oficerowie, podchorążowie, żołnierze i lud Warszawy) nie próbowali nawet utworzyć jakiegokolwiek władzy powstańczej. Nie widzieli takiej potrzeby - był przecież polski sejm i kilkudziesięciotysięczne polskie wojsko z oficerami jeszcze z epoki napoleońskiej. Na dyktatora powstania kreowano powszechnie jednego z nich Józefa Chłopickiego. W całej Polsce śpiewano:

"Nasz Chłopicki wojak dzielny,
Śmiały
Powiedzie naszym zuchom do
zwycięstw i chwały"

Chłopicki przyjął dyktaturę, ale nie miał zamiaru prowadzić wojen powstańczych do walki przeciwko cesarowi Mikołajowi I i natychmiast na wieżał rokowania z Petersburgiem, aby ustalić warunki honorowej kapitulacji. Kapitulankie nastroje panowały również wśród wszystkich niemal wyższych oficerów, całej generalicji i arystokracji Królestwa Polskiego i członków Rządu Narodowego. Jako, że imperator odrzucił wszelkie rokowania i ZARZĄDZIŁ bezwarunkową kapitulację, sejm pod naciskiem ulicy warszawskiej ogłosił 13 grudnia powstanie narodowe i wkrótce 25 stycznia 1831 roku uchwałę o detronizacji Mikołaja I.

Wojna polsko-rosyjska stała się nieunikniona. Jednocześnie nasępowała coraz wyraźniejsza polaryzacja społeczeństwa polskiego, z jednej strony niżsi oficerowie i żołnierze oraz warstwy inteligentno-mieszczańskie, a więc ci wszyscy, którzy w sensie materialnym nie mieli specjalnie dużo do stracenia opowiadali się zdecydowanie za prowadzeniem wojny. Z drugiej strony arystokracja, bogate ziemianstwo i generalicja, reprezentanci warstw posiadających, którzy

wzięli udział w powstaniu, nie to tyłko, aby "z całą pewnością" doprowadzić do ruchu narodowego do końca, a Królestwo do powrotu pod panowanie Mikołaja I? Obawiali się rewolucji politycznej i socjalnej. Rządy Rosjan w Królestwie Kongresowym zapomniały im utrzymanie całego systemu uprzywilejowań i dotychczasowej porządku społecznej, którą mogli utracić w wyniku dojścia do władzy czynników radykalnych. Stąd ich usilne starania aby zniweczyć wszelkie szanse powstania, na tyle dyskretnie jednak by nie stracić twarzy (cała Europa przychyliła na ogół patrzyła na wysiłki polskie) i głów, pamiętając, że w wypadkach Nocy Listopadowej zamordowanych zostało kilku generałów wypowiadających się przeciwko powstaniu. Konserwatywni przywódcy powstania stworzyli wtedy mit, pokutujący przez długie lata w naszej historiografii o rzekomej dysproporcji sił pomiędzy stroną polską a rosyjską. To prawda, że Mikołaj I dysponował kilkuset tysięczną armią, ale ściągnął ją z za Uralu, z dalekich prowincji, przy ówczesnych środkach transportu i systemie apr-reczacji było fizycznie niemożliwością. Wojskom imperatora było w roku 1831 również blisko i poręczniej do Warszawy, jak 20 lat wcześniej armii Napoleona do Moskwy. Wszelkie badania dowodzą, że Rosjanie mogli użyć dla stłumienia powstania jedynie 180-tysięcznej armii; polskie możliwości mobilizacyjne były o wiele większe, zaś armia Królestwa znacznie lepiej wyszkolona, uzbrojona i wyposażona. Niestety dowództwo polskie nie uczyniło nic dla zjednoczenia z powstańcami korpusu litewskiego składającego się w przeważającej części z Polaków, aliczebnie silniejszego od armii polskiej, nie wsparto powstania na Litwie i Wołyniu a dopływ ochotników do armii polskiej był sukcesywnie tłumiony. W rezultacie przeciwko wkraczającym do Królestwa 115-tysięcznej (w lutym 1831 roku) armii feldmarszałka Iwana Dybicza, strona polska wystawiła jedynie 57-tysięczną armię. Po kilku pomyślnych dla powstańców bitwach m.in. pod Stoczkiem i Wawrem, Chłopicki przyjął bitwę na przedpolach Pragi pod Grochowem w takich warunkach, że musiała się ona zakończyć niepomyślnie. Mimo to wojska Dybicza poniosły tak wielkie straty, że Rosjanie wycofali się i zrezygnowali ze szturmu Warszawy. Nowym na czele wojsk powstania w miejsce ranego Chłopickiego, został gen. Jan Skrzyński, polityczny kapituliant a w sprawach militarnych kompletny ignorant. Armia polska przeszła wiosną do ofensywy lecz po kilku zwycięstwach gen. Ignacy Prądzyńskiego pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiem; ofensywa została na rozkaz Skrzyńskiego wstrzymana. 25 maja po słabej operacji w okolicach Łomży, Skrzyński przyjął bitwę pod Ostrołęką, bitwa została na skutek nieudolnego dowodzenia przegrana.

ciąg dalszy na str. 5

WYWIAD Z ROMANEM WIERZBICKIM - VICEPRZEWODNICZĄCYM ZARZĄDU REGIONU ŚRODKOWO - WSCHODNIEGO NSZZ RI "SOLIDARNOŚĆ"

"Gazeta Wiejska": Jest Pan przewodniczącym Komisji d/s Negocjacji Cen. To właśnie Pan jest autorem sukcesu rolników w negocjacjach w sprawie cen buraków. Jak ocenia Pan zadania stojące przed Komisją w świetle ostatnich wydarzeń? Chodzi mi tu głównie o podwyżki cen oleju napędowego oraz import mięsa i masła z krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Czy Komisja d/s Negocjacji Cen zajmie jakieś stanowisko w tej sprawie?

Roman Wierzbicki: Na wstępie należałoby wspomnieć o tym, że w ostatnich dniach nastąpiła zmiana nazwy Komisji. Obecnie nazywa się ona: Komisja d/s Działalności Gospodarczej i Kontaktów z Zagranicą. Wiąże się z tym rozszerzenie zakresu jej działalności. W świetle ostatnich wydarzeń (podwyżki cen oleju napędowego, maszyn rolniczych, sprzętu różnego rodzaju) jej istnienie wydaje się szczególnie ważne. Jeśli chodzi o sprawę buraków, to był to rzeczywisty sukces. Niestety jak dotychczas jedyny. Drugie nasze podejście miało związek ze sprawą rzepaków. Wiadomo jest, że w tym roku jego cena była wybitnie niekorzystna. Rolnicy zostali wręcz okradzeni. Poruszyliśmy tę sprawę w czasie rozmów z przedstawicielami Zakładów Huszczowych, które odbyły się 3 listopada w Bodaczu. Chodziło nam głównie o to, aby Zakłady te dopłaciły rolnikom za skupiony w tym roku rzepak. No, niestety. Była to sprawa nie do przebicia. Spotkaliśmy się ze zdecydowaną odmową. Przypuszczam, że już wcześniej byli na to przygotowani (być może w jakiś sposób ogólnie?). Nie chcieli w ogóle tego tematu podjąć w dyskusjach, a przyparli do muru powiedzieli, że jest to zupełnie niemożliwe. W zamian zaproponowali, że wyrównają rolnikom straty przy rozliczeniu za przyszłoroczne zbiory. Zgodzili się przy tym na przelicznik 3 kwintale oszyszczeń (wg ceny z 1 sierpnia przyszłego roku) za 1 kwintal rzepaku. Z tym, że byłaby to cena przejściowa tylko na okres 1 roku. Natomiast już za dwa lata przelicznik ten wynosiłby 2,5 kwintala pszenicy za jeden kwintal w roku przyszłym. W roku przyszłym byłaby to wg ich oceny rekompensata za straty, jakie plantatorzy ponieśli w tym roku.

"GW": Jakie stanowisko w czasie negocjacji zajęł Związek Plantatorów Roslin Oleistych?

R.W.: Związek Plantatorów Roslin Oleistych w początkowej fazie rozmów poparł zupełnie nasze stanowisko, uważając podobnie jak my, że takie dopłaty do wstępnego miejsca w tym roku za tegoroczne zbiory. Niestety w późniejszej fazie negocjacji zgodził się podpisać porozumienie zbliżone z sugestią dyrekcji Zakładów Huszczowych. My tego porozumienia nie podpisaliśmy, uważając, że będzie to przyzwoite rekompensatę już tak wzrost, do złodziejstwa. Zostało QND dokonane na rolniku w tym roku. Wydaje mi się, że warto by tu nadmienić, jakie jest stanowisko rolników w tej sprawie. Otóż są oni rozgorzgnięci i zawiedzeni. Ten przelicznik (3 kwintale pszenicy za 1 kwintal rzepaku) by ich satysfakcjonował, ale tym nie mniej nie mogą się pogodzić z faktem, że za tegoroczne zbiory nie będzie żadnej dopłaty. Rozgorznienie jest tak wielkie, że nie spotkałem w swoich kontaktach ani jednego rolnika, który byłby zadowolony z takiego obrotu sprawy. Wiadomo już, że dzisiejsze zasiewy rzepaku wynoszą 50% ubiegłorocznych zestawów. Mało tego, ci co już posiali, wypowiadają się, że na wiosnę plantacje te zostają zaozone, niejako w proteście przeciwko aroganckiemu traktowaniu plantatorów. Uważają oni, że ten dodatek 0,5 kwintala pszenicy za 1 kwintal rzepaku w roku przyszłym jest skierowany akurat nie do tej grupy ludzi, którzy powinni być wynagrodzeni. Najwięcej bowiem posiali ludzie pokornego serca, którzy nie myślą ekonomicznie i którzy niezależnie od tego, jaka byłaby cena i tak by posiali, godząc się w każdych warunkach z zamówieniami Zakładów Huszczowych. Natomiast ci, którzy się z tym

pogodzić nie chcieli i którzy w słusznym odruchu zaprotestowali, najbardziej zostaliby pokrzywdzeni. Z tego powodu rolnicy uważają, że te plantacje na wiosnę będą zaozone. Chciałbym mocno podkreślić, że jest to stanowisko nie tylko rolników indywidualnych. Rozmawiałem z przedstawicielami Państwowych Gospodarstw Rolnych, którzy są też podobnego zdania.

"GW": Powiedział Pan, że Komisja będzie się zajmowała również kontaktami z zagranicą. Na czym ta działalność ma polegać?

R.W.: Jeśli chodzi o kontakty z zagranicą, o które Pan pyta, to w tej chwili jesteśmy dościerania na etapie wstępnym. Nasze rozmowy mają charakter głównie rozpoznawczy. Byliśmy ostatnio na spotkaniu w Warszawie z Włochami. Nawiazaliśmy też pewne kontakty z Anglikami. Obecnie toczą się rozmowy z Niemcami. Pan Andrzej Lulek z KIL-u już jest, albo jada moment będzie na spotkaniu z grupą Niemców z RFN, którzy są zainteresowani dostarczaniem używanego sprzętu rolniczego do Polski.

"GW": Czy ta pomoc ma iść bezpośrednio tutaj na Lubelszczyznę poprzez Zarząd Regionu, czy przez jakieś władze krajowe?

R.W.: Jeśli chodzi o Niemców, to chcą rozmawiać bezpośrednio z nami.

"GW": Biorąc pod uwagę wzburzenie wśród rolników wywołane sytuacją w kontaktach skupiska żywności i mleka. Jakim jest stanowisko Komisji w tej sprawie?

R.W.: Uważamy, że przyczyną takiego stanu są wielopieracze. Jedną z nich są monopole, które bardzo nieefektywnie wykorzystują sytuację, obniżając ceny skupu. Z tego co wiemy, na przykład magazyny w zakładach mięsnych są puste, a mimo to skup żywności jest ograniczony. Reakcją to oczywiście w bezpośredni sposób na podwyżki cen żywności. Oprócz nieprawidłowości rolników budzi kierunek pomocozagraniczny dla Polski. Chodzi głównie o to, że pomoc ta nie powinna się przejawiać w dostawach gotowej żywności, on to potrafimy sami wyprodukować jako rolnicy. Natomiast pomoc ta widzieliśmyby raczej w wycofaniu technicznym rolnictwa. I tego bismy oczekiwali na przyszłość.

"GW": Jaką widzi Pan w tej chwili rolę rolników w wyjściu z tej sytuacji? Co "Solidarność" Rolnicza może zrobić, aby ten stan zmienić?

R.W.: W zasadzie "Solidarność" Rolnicza chwyta niewiele. Jest w pełni rzędu, aby tę sytuację wypracować. My możemy jedynie wskazywać kierunki rozwiązań. Musimy starać się o zabezpieczenie opłacalności produkcji rolniczej, bo jest to sprawa podstawowa dla rozwoju produkcji i dla rolników. Ale nie tylko. Dla całego społeczeństwa. Bo jeżeli w wyniku błędnej polityki rolniej załamanie się produkcja żywności, odwrócić to niewątpliwie całe społeczeństwo.

"GW": Czy nie przewiduje Pan zastosowania jakichś form nacisku wobec rządu w związku z jego obciążeniami?

R.W.: Jedną z takich form niewątpliwie byłoby, jeśli do tego dojdzie, zaoranie plantacji rzepaku. Poza tym, w tej chwili nie wydaje mi się, żeby można było jakieś większe protesty zorganizować. Sądzę, że rolnicy są bardzo zmęczeni ustawicznym protestami, domaganiami się pewnych spraw. Wyjaśnianiem rzeczy dla nich oczywistych. Uważam, że największym ostrzeżeniem dla rządu będzie załamanie produkcji, jeśli ta polityka nie ulegnie zmianie.

"GW": Dziękuję bardzo za rozmowę.

Lublin, 23. 11. 1989.

CZY MUSI DOJŚĆ DO PONOWNEGO STRAJKU W PIASKACH SZLACHECKICH

Piaski Szlacheckie to miejscowość, o której wie się było głównie w całym kraju. To tutaj miał miejsce protest rolników. Mówiono głównie o przyczynie strajku - było sprawa podatkowa. To co się tutaj zaczęło rozprzestrzeniać nie na cały kraj. Jak sprawa się potoczyła, dziś możemy wiedzieć, podatki zostały wstrzymane, a zresztą - nie "Solidarność" ani zapalczywość o wpłacenie wszystkich rat. W czasie strajku "Solidarność" udało się doprowadzić jako mediatorowi do zakończenia protestu, lecz dzisiaj powoli traci ona zaufanie w oczach rolników. Ludziom nie chodzi tyle o pieniądze, które musieli zapłacić, ale zmarnowana nadzieja na poprawę ich położenia wsi. Pozostał w ludziach żal i gdy ponownie zbliżyłoby do protestu, to już chyba "Solidarność" nie byłaby w stanie załagodzić konfliktu.

A dzisiaj sytuacja wygląda tak, że znowu może dojść do strajku. Dlaczego znowu strajk? - Po prostu nie ma innego wyjścia.

Od kilku tygodni trwa spór pomiędzy rolnikami a GSM w Łanach. Dotyczy on budynku ziemni. Budynek ten został wybudowany w 1927 r. i był własnością właścicieli ziemskich. W 1970 r. po nowym podziale administracyjnym punkt ten przejęła GSM w Łanach. Przez kilkanaście lat wynajmowała go bez żadnych opłat. Dzisiaj gdy rolnicy doszli do wniosku, że bardziej opłacalne jest dostarczanie mleka do spółdzielni w Krasnymstawie - GSM w Łanach szantażuje rolników, dając im do wyboru: albo podzielić podawać mleko dla nas albo woźnicę po 10 km, GSM w Łanach nie chce zabrać swoich urządzeń

z budynku, nie dając tym samym miejsca dla spółdzielni z Krasnostawu. Do 1 grudnia mleko może być wożone po 10 km, ale przecież w zimie będzie zmarzało w kornach.

Należy więc postawić pytanie, czy znowu musi dojść do strajku i pogorszenia sytuacji na wsi - które i tak jest bardzo złe?

A trzeba się liczyć z tym, że dzisiaj jest łatwiej wywołać strajk niż dawniej. Łatwiej jest go rozpuścić. Należy również obrać pod uwagę fakt, że mediatorem role "Solidarność" nie wystarczy.

W czasie wiosennych strajków na czele Komitetu Strajkowego stali: Jaworski, Sołtan, Kołodziejczyk. Dzisiaj ten ostatni ma z tego powodu dużo problemów. Jako radny GSN przedstawił sprawę pobierania łapówek przez miejscową pracownicę sklepu ze sprzętem mechanicznym. Przedstawił dowody i zaproponował przeniesienie jej do innego sklepu. Potem fakcie przeciwko niemu obrócili się wszyscy członkowie POP. Został on podany do sądu ze zgłaszaniem nieprawdziwych wiadomości i jednocześnie przedstawiono przeciwko niemu wiele świadków. Oczywiście p. Kołodziejczyk przedstawił świadków, którzy zeznali w sądzie, iż wręczali łapówki nieuczciwej ekspedientce. Sprawa ta nie znalazła jeszcze finału i nie jest niestety jedyną, bo przecież jest ona obrazem władzy komunistycznej, sprawowanej przez 45 lat.

O sprawie Piaski będziemy powracać w następnych numerach "Gazety Wiejskiej".

Roman Lipiński

SKORUMPOWANA MILICJA

Ogromne utrudnieniem wsi Borzęcin (gm. Krzczonów) jest niejaki Mieczysław Pawlak, który od lat terroryzuje całą okolice przy całkowicie biernym postawie milicji.

Przed kilkoma laty pobili on bardzo dotkliwie kłusaczem swoją sąsiadkę Zofię Małach. Ostatecznie się również Marianowi Kowalczykowi, który stanął w jej obronie. Mimo niepodważalnych dowodów winy śledztwo w tej sprawie zostało umorzono. Stwierdza o jego wznowienie podjęła Leokadia Ruchlicka z Krzczonowa, lecz nie przyniosły one rezultatu. Przyniosły natomiast wiele kłopotów p. Leokadii. Przy każdym spotkaniu z Pawlakiem spotykały ją groźby i wulgarne wyzwiska. W tej sytuacji przez szereg lat uterała się go unikać i w ostateczności przed złością zaczęła uchodzić mu z drogi. Kilka miesięcy temu Mieczysław Pawlak pobili Ludwika Jaramę, a na drugi dzień onaj go nie zabił, gdyż zatrzymał go, jadąc drogą publiczną wozem z ziemią. O kilka dni później kopał w brzuch jego żonę. Ostatnią wyuzdaniem Mieczysława Pawlaka było pobicie do nieprzytomności Stanisława Muka.

Jak to się dzieje, że taki złodziej jak Pawlak wciąż jeszcze przetrwał na wolności? Czy dla niego prawo nie istnieje? Co na to milicja? Na pewno niemałe znaczenie ma fakt przynależności Pawlaka do PZPR. Ma on także spore znajomości w milicji. Niewątpliwie chciał się, że nie obawia się kary, gdyż... wypili już kilka łyżek.

Próbowałem zebrać nieco więcej informacji na ten temat. W tym celu zadzwoniłem w podzielnik w listopadzie około południa na posterunek 40 w Krzczonowie. Niestety nikogo tam nie zastałem. Czyżby wszyscy udali się na jakąś większą akcję, a może...? Tymczasem dotarły do nas informacje, że podobne wydarzenia - jak w Borzęcinie mają miejsce również w niedalekim Żukowie. Jak więc jeszcze milicja nie będzie spełniała swych podstawowych funkcji?

Wojciech Kama

MAFIA Z KRZCZONOWA C.D.

Jeden z bohaterów naszej publikacji, były prezes GS Edward Augustynowicz zdjęty pod naciskiem "Solidarności" rolniczej z zajmowanego stanowiska decyzją Rady Nadzorczej GS z dnia 27.X.89r. nie rezygnuje z dochodowej posady. Zjawia się w biurze Zarządu, zostawia kolejne zwolnienia lekarskie i żonka. W świetle obowiązujących przepisów uniemożliwia to wrócenie na pracę. W między czasie grupa jego najbliższych współpracowników próbuje zbierać podpisy pracowników GS w obronie swego "Ojca chrzestnego". Grupa operacyjna Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Lublinie nadal prowadzi śledztwo w sprawie działalności handlowej byłego prezesa.

c.d.n.

c.d. ze str 1

SKUP ŻYWCA...

Chitresza Zakłady Mięsne w Lublinie posiadają zapasy surowca na 3 do 7 dni i skupują mięso tylko na bieżącą produkcję.

Jakub taniej wołowiny w ramach pomocy żywiołowej z zachodu spowodowały gwałtowne przesycaenie rynku mięsnego. Spadek cen wołowiny spowodowany zbyt wysoką ceną detaliczną mięsa i wędlin, brak zainteresowania konsumentów wołowiną oraz monopolistyczna polityka Zakładów Mięsnych pozwala im obniżyć cenę i wielkość skupu żywca bez poniesienia cen wędlin i wychodzić na swoje.

Na skutek ciągłych podwyżek cen środków produkcji rolniej i pszczy (100 kg pszczy dochodzi do 100 tys. zł) i przy spadających cenach skupu rolników nie opłaca się produkowanie żywca. Zakładom Mięsnym nie zależy się magazynować a konsumentów nie stać na zakup mięsa. O stosunku władzy do problemu świadczy fakt, że po interwencji poselskiej, wg telexu wiceministra wojewody lubelskiego w ciągu 10 dni Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, miał podjąć decyzję w tej sprawie. Minęło 2 tygodnie i cisza. Na zapytanie w czasie debaty poselskiej w dniu 24.XI.89r. poseł z woj. lubelskiego nie uzyskał odpowiedzi ponieważ ministrowie do których było ono skierowane opuścili w międzyczasie salę obrad. Planowane jest posiedzenie Sejmu w sprawie obniżenia cen wsi i rolnictwa. Czy nie było za późno.

Edward Gąbski

Ciąg dalszy ze str. 2.

POWSTANIE...

Mimo to szanse powstania nie zostały jeszcze pogrzebane, armia powstańcza była liczniejsza niż wy-czerpana i zdziębłowana przez cholera armia rosyjska. Gen. Dybicz sam padł wkrótce ofiarą epidemii, a naczelny wodzem został gen. Iwan Paskiewicz. Paskiewicz przeprowadził się ze swoją armią przez Wisłę i w połowie sierpnia 1831 roku stanął pod Warszawą. Podczas dokonywanej przerwy Polacy z łatwością mogli rozgromić wojska Paskiewicza, lecz Skrzyński nie zdobył się na wyda-nie stosownego rozkazu, sam wkrótce zresztą pozbawiony został naczelnego dowództwa zaś nowym dyktatorem powstania został gen. Jan Krukowiecki. W przeddzień szturm na War-szawę dyktator zgodził się na usz-cupienie swych sił o jedną trzecią dla wykonania drugorzędnych zadań strategicznych i zaatakowania sił rosyjskich nacierających na Lubelszczyznę. Był to tak widoczny błąd, że trudno go wytłumaczyć jedynie niedołężnością i ignorancją dowódcy. U źródeł woli dowódcy świadczy również łatwa i niemal natychmiastowa kapitulacja Warszawy i Polacy, wile zaplanowane jakichkolwiek działań mimo, że Polacy posiadali przesz-cie 60-tysięczną bardzo dobrą wy-paszoną armię i silne, nieźle za-montowane baterie - działa i moździerze.

Lutkowińska klęska powstania i los towarzyszący nie była dynamiem re-zultatem dysproporcji sił i przewagi cząstki przewagi rosyjskiej. Przeciwnie to Polacy dysponowali odła-twień większymi siłami. Mógłby i dokonać zawału rosyjskiej armii, to go nie było w stanie własnym. Siłami zawału żyła niepodległość i w. Janowski przewodził w tym zwa-łu polskiej spadozwojny wewnętrzny i sam nie mógł zawałuwać. Był jedy-nym zawału w walce i akcji przy-ciężnym powstaniu. Dopuszczał się pod-razu polscy generałowie i cywile do-litwy, którzy "za najświętszy swój obowiązek uważali winność wobec kraju i polskości".

Wojciech Kampa

PIERWSZE OFICJALNE

Dzień 11 listopada zawsze był dla Polaków świętem szczególnym, lecz do-tę w tym roku mogliśmy oficjalnie i tak uroczysto obchodzić to nasze Święto Narodowe. Po raz pierwszy obeszło się bez zmasowanych oddziałów ZOMO i MILICJI. Do tej pory byliśmy wręcz przyzwyczajeni do stosowania przemocy wobec ludzi, którzy odnieśli się do kolejnych rocznic. I tak ze samo złoże-nie kadłubów pod powłoką Konstytucji 3 Maja w Lublinie, a nawet ze znalezie-nie się w godzinach wieczornych w mieście składania wiązanek zawsze groziła jakąś kara. Pamiętamy czasy (jakoż przecież bliskie), gdy nie przebiegało w środkach wobec niepokornych. W ten sposób komunisty próbowali nam "wyperwe-dować" tradycję narodową. Pomimo ogromnych wysiłków nie udało im się zasto-żać Polaków.

I oto dziś możemy świętować ten dzień z podwójną radością. Bo przecież do-tę w tym roku mogliśmy oficjalnie i tak uroczysto obchodzić to nasze Święto Narodowe. Po raz pierwszy obeszło się bez zmasowanych oddziałów ZOMO i MILICJI. Do tej pory byliśmy wręcz przyzwyczajeni do stosowania przemocy wobec ludzi, którzy odnieśli się do kolejnych rocznic. I tak ze samo złoże-nie kadłubów pod powłoką Konstytucji 3 Maja w Lublinie, a nawet ze znalezie-nie się w godzinach wieczornych w mieście składania wiązanek zawsze groziła jakąś kara. Pamiętamy czasy (jakoż przecież bliskie), gdy nie przebiegało w środkach wobec niepokornych. W ten sposób komunisty próbowali nam "wyperwe-dować" tradycję narodową. Pomimo ogromnych wysiłków nie udało im się zasto-żać Polaków.

71 rocznicę odzyskania niepodległości obchodziliśmy bez obawy o konsekwencje, toteż obserwowaliśmy bardzo liczny udział ludności we mszach i w mani-festacjach. W lubelskiej katedrze odbyło się poświęcenie sztandaru 15 pp AK "Wilków", na które przybyło wielu żołnierzy AK z całej Lubelszczyzny.

O godz. 18.00. rozpoczęła się msza św. w kościele oo Jezuistów zamówiona przez KPN. Oprócz członków i sympatyków KPN przybyli na nią delegacje zaorzy-żonych organizacji (NZS, PPS, PPN, PWM). Obecny był także poseł na sejm (KPN) dr Zygmunt Lipina. Po zakończeniu mszy jej uczestnicy udali się pod Ratusz gdzie zabrał głos Dariusz Wójcik. Poinformował on zebranych o ostatnich wyde-rzeniach, wyrażając motywację zajęcia gmachu KW PZPN przez KPN oraz krytyku-jąc władze za niewywiązanie się ze swych obowiązków.

Następnie demonstranci w liczbie ok. 1000 osób sformowali ochód i udali się na Plac Litewski, po złożeniu węgła głos zabrali: były oficer AK, człon-ek KPN mecenas M. Rejzlewicz, ponownie D. Wójcik, członek Rady Politycznej KPN oraz przedstawiciel Partii Republikańskiej - J. Modzelewski. Pod pom-nikiem Konstytucji 3 Maja odbyło się uroczyste ślubowanie kandydatów na członków Konfederacji Polski Nie-podległej. Po ślubowaniu tłum, który stopniał teraz do ok. 300-400 osób, skierował się na cmentarz przy ul. Lipowej na grób legionis-ty, gdzie złożono kwiaty i od-słuchano hymn "Jeszcze Polska nie zginie".

Koło cmentarza dało się zauwa-żyć coś, co do złudzenia przypo-minało dawne rocznice. Był to sa-mochód należący do 58. Czy było to tylko przypadkowe parkowanie. Czy też może w ten sposób zapew-niano nam ochronę?

Roman Lipski



JESZCZE O 11 LISTOPADA

Nieprzejawnym grzytem w nie-dawnych obchodach Święta Niepodle-głości było odrzucenie przez Komitet Obywatelski "Solidarności" pro-pozycji KPN, w sprawie zorganizowa-nia wspólnych uroczystości. Przez szereg lat wszelkie rocznice naro-dowe obchodzone były razem przez wszystkie organizacje niekomuni-styczne. Nie było między nami różnic. Nikt nas nie dzielił na "Solidarność" i KPN. Nikt się nie wywyższał. Masy byłyśmy braćmi.

A kiedy 3 maja 1988 roku Sta-nisław Węgiarz, przewodniczący Tym-czasowego Zarządu Regionu "Soli-darności", nie mógł być obecny na uroczystościach rocznicowych w Lublinie, nie kto inny, ale właś-nie Dariusz Wójcik, członek Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej, odrzucił na wiecu tekst jego przemówienia.

Ileż to razy przedstawiciele "Solidarności" prosili nas, abyśmy rozrzućili im ulotki lub przepro-

wadzili jakąś inną akcję? Nigdy im nie odmawiliśmy.

To było jednak w czasach kie-dy "Solidarność" była nielegalna. Wtedy byliśmy im potrzebni. Przy-kre jest, że dziś, gdy czasy się zmieniły, niektórzy liderzy "So-lidarności" wołać wchodzić w ukta-dy z komunistami niż z Konfed-racją.

Wojciech Kampa

NAUKA DLA ROLNIKA

Kraj zniszczony, wyciągnięty z działań wojennych i przyjdziecie Sowieta, obywateli polskie ziemi niszczą oraz widno głodu - to gda- wa problemy, przed którymi stanął nasz kraj w chwili zakończenia II wojny światowej.

Jak zaludnić "chazarnicze" zie- mię i porzucić "karę reakcji" zapo- lecie żywnościowego? O tym głównie myśleli wtedy ze wschodu, a że w wyśileniu rolni nie byli, to powie- lił pomysł wielkiego wodza - Lenina. Reformy rolne - to było to. Idealny plan dla odrodzonego państwa - jak "wyzwoliciele". A co tam było jak z murzymem, który ewolucję robił i może odjąć. Nastąpiły czasy "ole- ktywizacji" - najcięższy okres w historii polskiego rolnictwa. Ołtop polski się "rozdrobił", ale nie podał, co potwierdza liczby z woj. lubelskiego (dane z 1986.):

- powierzenie użytków rolniczych - 501 tys. ha
- gospodarstwa indywidualne - 184 tys. ha
- gospodarstwa tzw. uspołecznione - 17 tys. ha

Przez wszystkie te lata rolnik indywidualny był solą w oku dla sta- linowskich parobków. Komunistom nie zależało na tym, aby rozwijał się imperialistyczny element. Wręcz przeciwnie, w dalszym ciągu resli- rowali plan unicestwienia tego ele- mentu - prostymi, a zarazem perfid- nymi metodami. Brak jakichkolwiek inwestycji, opływ młodych ludzi ze wsi do miast, brak środków produk- cji oraz ich wysokie ceny przy ni- skich cenach płodów rolnych - oto rezultat 45 lat rządów komunisty- cnych w Polsce.

Obchód wytwarzany przez rolni- ctwo indywidualne powinien przynaj- mniej w części pozostać w tym sekto- rze. W rzeczywistości był on wyko- rzystywany na dotowanie Państwowych Gospodarstw Rolnych. Gospodarstwa te, mimo iż posiadały znacznie szerszy dostęp do środków do produkcji rolnej (nawozy mineralne, środki ochrony roślin, maszyny itp.), prze- szkoloną kadrę oraz dopływ litera- tury fachowej, nie potrafiły wyjść w swym bilansie nawet na zero.

Rolnictwo indywidualne nie po- siadało takich możliwości. Szczegół- nie dotkliwie odbijał się brak bezpośredniego przepływu informacji z placówek naukowych do rolnika oraz brak autentycznego doradztwa rolniczego. Efektem tych zaniedbań jest to, że wiedza polska gospodarze według tradycji, a nie według na- woczesnych osiągnięć nauki, przy u- życiu której można przy tym samym nakładzie pracy osiągnąć dużo więk- szą dochód. Nie musi to być "wiel- ka nauka", ale prosta wymiana doś- wiadczeń, która pozwoli na podnie- sienie kultury rolnej. I właśnie ty- ni prostymi, a zarazem podstawowymi zagadnieniami chciałoby się za- jać na łamach naszej gazety.

Już od stycznia 1990 r. rozpocz- niemy cykl artykułów popularno-nau- kowych, których tematem będą nowe osiągnięcia nauki i techniki z uw- zględnieniem warunków glebowo- kli- matycznych w makroregionie lubel- skim. Nie chcemy porzucić jedynie na publikowanie artykułów, ale roz- wiązać współpracę na zasadzie auten- tycznego doradztwa rolniczego. Osta- teczna forma współpracy będzie za- leżała od propozycji i oczekiwań samych rolników. W związku z tym prosimy wszystkich zainteresowanych o nadsyłanie pytań, uwag, a przede wszystkim propozycji na adres:

"Gazeta Wiejska"
Biuro (PN)
ul. Rybna 13
Lublin

Sławomir Osuła

K
P
N

SKŁADKA PLANTATORSKA

Przy wypłacie należności za dostarczo- ne buraki, cukrownie potrącają rolnikom skła- dkę plantatorską w wysokości 0,5% ceny pod- stawowej. Składkę tę otrzymywał do tej pory Związek Plantatorów Roślin Okopowych, który nie tylko nie pomagał rolnikom, ale jeszcze przeszkadzał w negocjacjach cen buraków. Jak pamiętamy Komisja d/s Cen przy Zarządzie Wo- jewództwa NSZZ RI "Solidarność" w Lublinie po wielkich perturbacjach wywalczyła cenę podstawową buraków w wysokości 1100 zł/q za- miast zaplanowanej przez cukrownie i Zwią- zek Plantatorów 4100 zł/q. Ostatnio rolnicy masowo podpisują deklaracje zmieniające przeznaczenie potrąconej przez cukrownie składki, zamiast na Związek Plantatorski - na NSZZ RI "Solidarność". Po otrzymaniu pisma od lubelskiej "Solidarności" rolników popartego deklaracjami rolników - cukrownie wstrzymały przekazywanie składek Związkowi Plantatorów, który zapowiada sprawę sądową.

O przebiegu i wynikach sporu będziemy informować naszych czytelników w następnych numerach gazety.

Edward Dąbki



LIST DO REDAKCJI

Zorganizowanie wsi jest niemożliwe. Niemożliwe jest wsiakie, gdzie powstał NSZZ RI z zarządami i członkami, a nie wsiakie, gdzie wyłoniony został z sympatyków związku, a rząd wiejski nie zorganizował spośród tych sympatyków komendy związkowej, a są przecież wsiakie, gdzie związek nie istnieje. Istnieje natomiast hierarchia ogólnopolska. Jest krajówka, są regiony - zarządy gminne - całe oficjalne struktury. Podstawowa organizacja wiejska znajduje się w stanie bezładu. Jest to odłóg, pływko tracący lemiesz organizacyjnego kładu, generalnie zaś, widzenie porażki bujnym odrastaniem zniechęcanie i bezradność. Starzy wojownicy o sprawę chłopską posiadają w odrętwieniu. Wykonują amercyjne ruchy w stworzonych przez siebie zespołach, dobrze związywać się osobiście i jakby stracili ochotę do pracy ze społeczeństwem wiejskim. Nie starają się o ich trzeźwe uszy osłuchać chłopskiej natury, która manifestuje się oczekiwaniem na wodzów. Uwaga ich jaśniejszego spojrzenia chłopkę gotową do działania, która oczekuje na kogoś, kto sformułowałby odrzucone przez chłopów racje. Chłopi milczą dlatego, że przez 40 lat przywykli, że ktoś za nich decyduje i wykonuje. Coraz częściej słychać, że Rząd premiera Mazowieckiego na podobieństwo komunistów chce przez kryzys i reformy przejechać na chłopskich grzbiętach.

Życie chłopów to dwa zdania i całego dnia i gospodarstwo. Bez wielkich słów i gestów wykonuje on działania patriotyczne - wychowuje obywateli i żywi naród. To chłop uchronił polską wieś od skolonizowania - uratował dla kraju tę ważną gałąź gospodarki. Szedł orzeź jedynie słuszną drogą do jedynie słusznych celów i wiedział swoje. I teraz swoje wie. Wie, że trzeba było głosować przeciw komunistom. Przeżył uczucie rozkoszy i dumy, kiedy skreślił listę państwową i mandaty komunistyczne. Zauważył mandaty prokomunistyczne. Doczekał się w rezultacie słabutkiej reprezentacji sejmowej. Chciałby, jak każdy człowiek mieć lepsze perspektywy, ale chciałby też jak każdy obywatel mieć te perspektywy stworzyć. Spostrzegł teraz, że statkowi. Jest w narodził się obywatel podległy, który potrzebny jeszcze będzie do głosowania na (nie dać Boże) podanych mu do samorządu kandydatów. A co dalej?

Jest wiosna 89, kiedy robotnicy stali już silnie "Solidarność", organizatorzy "Solidarność" radzili sobie, że jeszcze nie czas na samorząd organizacyjny związku. Nie czas na związek, nie czas na partię... Co w przyszłości - jeśli teraz tworzą się partycypacje bez samorządnej wsi i wsi. Ciągłe powijaki w organizowaniu życia publicznego chłopów, nieprzystanie do życia na Solidarność RI. Działo się też tak dlatego, że nie miał do tej pory okazji być jej pełnoprawnym członkiem. Do członkiem jest się wtedy, gdy na się również wpływa na egzystencję materialną związku - płacąc składki.

Zarząd Regionu wie na pewno ile posiada związków gminnych. A czy wie ile jest organizacji na poszczególnych wsiach? Czy wie ilu posiada członków? Ciągłe ten i ten wysoki fundusz Regionu pochodzący ze składek. A członkowie chcieliby powiedzieć: "płacę i wygrywam".

A jak to wszystko ma się do demokracji? Iżdemokracja wyłożyła krótko i jasno przez Lincoln: "Z ludźmi, przez lud, dla ludu". Jak realizowane jest to hasło przez związki i partyjne czapki - każdy widzi. Widzi też każdy, kto i jak dojechał do demokracji.

Ograniczanie związków samorządowych NSZZ RI w odróżnieniu od kółek rolniczych, które związkami zawodzić miały się chyba dlatego, że zawiązały związki dobre, ale czy działalność "S" RI w sferze członkowskiej nie upodobała inercji się właśnie do kółek? Program party, ale dystans od chłopskiej bazy jakby zbyt duży. W tej porze chłopów dostępna były wieści, gdzie adreś wyśłowić mógł żal, gniew i pokorę - jak nienawistny jest mu komunizm. Ostrakcja komunizmu w Europie wschodniej już w fazę samorealizacji. Po domach komunistycznych i prokomunistycznych pozostają puste politycznie urządzenia. Nie można dopuścić, aby na uwolnione rejony wchodziły odkomunistyczne teorie, chwytające kontury realne okazy. Związek zawodowy "S" RI jak i cała "Solidarność" spełnia również funkcje polityczne. Dobrze to na dziś. W przyszłości związek chłopski większą rolę funkcji twórczych będzie musiał oddać partii - chłopskiej, która te funkcje rozszerzy i wzmocni. Tyle, że ta przyszłość jest już dziś. A to dziś zaczęło się - jeszcze przed stworzeniem Koalicji Sejmowej - ODP, ZSL i SD. Pomyśl pana Śliska zalety fatalizmu - NSZZ "Solidarność" RI, PPS "Solidarność", pewnie jeszcze w lidernościowy samorząd... i mamy powtórkę z lekcji o bytowej w komunistycznej szkole. W koncepcji p. Śliska zwiastuje się, w sposób naturalny łącząc funkcje związkową - partyjną. Wychodzi więc na to, że ten sam funkcjonariusz partyjny - związkowy występowałby w roli potentata i decydenta jednocześnie. Chłop kwitując to krótko - stołki! I czeka.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Bardzo prosimy o pomoc w redagowaniu naszego pisma, poprzez nadawanie krytycznych i także różnego rodzaju informacji i artykułów.

Kontakt z redakcją "Gazety Wiejskiej" i KPN można nawiązać w biurze KPN - ul. Rybna 13 Lublin - Stare Miasto.

Podajemy ponadto adresy korespondentów "Gazety Wiejskiej" w terenie:

- Jerzy Kura - 21-062 Strójno 14 gm. Rybuzewice,
- Sławomir Komar - ul. Lubelska 12, 21-132 Kamionka,
- Waldemar Czubieli - Izdebnów gm. Rybuzewice,
- Ryszard Lipski - Piotrowice Duże 29, 24-180 Gorbów,
- Edward Gębski - Krzczonów I



Cena 100zł